

Jak powstała Śnieżna Grań?



Koniec historii to doskonały moment na podziękowania. Dlatego też, niniejszym chciałabym gorąco podziękować wszystkim tym, bez których seria „Śnieżna Grań” nigdy by nie powstała, a przynajmniej nie w takim kształcie, w jakim ta historia finalnie miała się objawić.

Czytając, zwykle odnosimy wrażenie, że autor pewne rzeczy po prostu wie.

I słusznie, ale też z tą wiedzą wcale nie jest tak lekko, jak się wydaje. Pomimo tego, że sporą część życia spędziłam w takich właśnie miejscach i wydawać by się mogło, że to dla mnie naturalne środowisko, poświęciłam aż dwa zimowe sezony, by nauczyć się od podstaw jak naprawdę funkcjonuje stacja narciarska z prawdziwego zdarzenia.

Rodzina Stachowiaków co rusz stawiała przede mną nowe merytoryczne wyzwania. Szczególnie Edek, którego postać byłaby płytka i mało wiarygodna gdyby nie pomoc kierownictwa

popularnego ośrodka narciarskiego Małe Ciche w Murzasichlu. Przy tej okazji dziękuję zatem prezesowi zarządu- Andrzejowi Bielawie, prokurentowi spółki – panu Piotrowi Stawarzowi oraz kierownikowi stacji Rafałowi Miksiewiczowi, za to, że precyzyjnie wprowadzili mnie w techniczne arkana i dzielnie znieśli grad moich pytań.

Szczególnie dziękuję też pani Annie Sutor, właścicielce karczmy na stacji Małe Ciche. To od niej dowiedziałam się jak funkcjonuje śnieżna gastronomia oraz co i w jakich ilościach jedzą i piją miłośnicy zimowych sportów.

Tamte wizyty i rozmowy wiele mnie nauczyły, ale też nie mogę przy tej okazji pominąć fascynujących odwiedzin w TOPR- ówce oraz rozmów z ratownikami. To właśnie oni, choć zazwyczaj niewidoczni czuwają nad bezpieczeństwem narciarzy i snowboardzistów, by w razie wypadku pospieszyć z pomocą i nieraz uratować ludzkie zdrowie lub życie. To od nich zależy bezpieczeństwo tras oraz akcje, w których nieraz liczą się sekundy. Szacunek Panowie, i choć chcieliście pozostać anonimowi, to i tak w tej historii będzie trochę o was. Dziękuję!

Haniu kochana! Cóż bym bez Ciebie poczęła w kwestii góralskiej gwary? Niby mieszkam niedaleko, na Podhalu bywam od dziecka, ale gdyby nie pomoc Anny Stachoń- właścicielki pensjonatu w Gliczarowie Górnym, w miejscu, w którym roztacza się najpiękniejszy na świecie widok na Tatry, nie byłoby w moich książkach barwnych, góralskich wstawek. Sami przyznacie, że odrobina gwary dodała całości nieco smaczku 😊

Wprawdzie w moich poszukiwaniach skoncentrowałam się głównie na naszych rodzimych uwarunkowaniach, ale też będąc za granicą nie mogłam sobie odmówić zgłębienia tematu również i tam.

W ogromnym włoskim kompleksie narciarskim Folgarida-Marilleva- Madonna do Campiglio, mogłam na własne oczy zobaczyć najnowocześniejszy sprzęt do naśnieżania tras i w

naturze przyjrzeć się jego niesłychanym możliwościom.

Do końca życia nie zapomnę też nocnego ratrakowania ekstremalnie stromej, czarnej trasy. Jazda przypiętym na wyciągarce ratrakiem to coś, czego w polskich warunkach doświadczyć się nie da. Fabrizio Ponti. Grazie!